Rok I. Nowy Sącz, dnia 1. lipca 1894. Nr. 9.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy Numer 10 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Polityka a Wystawa.

Chcieliście, żebym Wam co napisał. O czemże — czy o tych chmurach i zawieruchach, co niby tegoroczne czerwcowe psoty — przechodzą krajami i wywołują zmiany rządów we Francyi, we Włoszech, na Węgrzech, w Serbii i Bułgaryi? Czy jakie odkryto spiski w Rosyi, albo jakie są zaburzenia w różnych krajach? Albo dlaczego nazywa się, że jest pokój, a wojska ciągle pomnażają się?

Gdybym Wam to opisywał, tobyście mi powiedzieli: E co nas to obchodzi... kto tam wie, co z tego będzie, a zresztą tak będzie, jak Pan Bóg da, — mów nam lepiej o tem, co się nas bliżej tyczy i z czego my korzyść mieć możemy Dobrze — więc Rada państwa (na przykład) co nam przynosi? Uradzono podatki jak zwykle; gadali też i o biedzie chłopskiej dość obficie i często, może więcej jak dawniej, ale z gadania nikomu nic nie przyjdzie — zresztą o tem było coś już w poprzednim numerze pisma i zapewne jeszcze będzie — więc ja Wam tylko tyle powiem: *Ile siły u dołu, tyle pomocy od góry, bo polityka u góry stósuje się do siły u dołu.* To sobie zapamiętajcie i zbierajcie siły!

A dwojaka siła waży w polityce: siła pracy, siła rozumnej pracy, przemysłu, pieniądza. — *Pieniądz* to jedna siła, *ale nie jedyna;* druga siła, to siła woli, rozumnej woli ludu, która jest prawdziwą i prawnie uznaną *władzą obywatelską.*

Pierwsza siła gromadzi się w gospodarstwach, warsztatach, fabrykach i różnych spółkach zarobkowych, tu należą także Kółka rolnicze.

Druga siła gromadzi się w stronnictwach, tu należy także *stronnictwo chłopskie.*

Każda z tych dwu sił ma swoje pola popisu, więc siła pracy daje popisy w sklepach, na targach, jarmarkach, a osobliwie na wystawach, zaś siła stronnictw popisuje się na wiecach i różnych zgromadzeniach, a osobliwie przy wyborach. Tak tu, jak i tam okazuje się, kto idzie górą, gdzie postęp, a gdzie upadek.

Taką wystawę sił pracy mamy w tym roku we Lwowie. Tam na jednem miejscu zobaczysz tyle różnych ciekawych rzeczy, żebyś tego nie zobaczył przeszedłszy wzdłuż i wszerz kraj cały. Najróżniejsze dzieła i dziwa ludkiej ręki i ludzkiego przemysłu, fabryk, rzemiosł, gospodarstw i sztuk, a to wszystko zręcznie ułożone i rozstawione, a więc tu olbrzymie machiny o kołach dziko warczących, tam wieża, zkąd dolatuje głuchy odgłos świdra nafciarskiego, który wierci wnętrze ziemi, poszukując nafty, dalej fabryki pędzone siłą pary, i rękodzieła, oraz ich wyroby, w innem miejscu różne rasy bydła i płody rolnictwa i leśnictwa, a tego wszystkiego jest tyle, że aby to poustawiać i poukładać, trzeba było zbudować jakby osobne miasto wśród ogrodów, lasków i kwiatów. Chodzisz od jednego budynku do drugiego i nie możesz się nadziwować i choćbyś chciał tylko chwilę się przypatrzyć wszystkiemu, to ci wystarczy na to ledwie kilka dni i wyjdziesz z głową pełną i podziwem: Co to może głowa i ręka ludzka! jak mały i słaby jest człowiek sam, a jak potężny, gdy działa w spółce! Gdyby

tylko tę korzyść odniosły owe wędrówki tysięcy ludzi zwiedzających codziennie Wystawę lwowską, byłoby dość pożytku i byłaby nadzieja, że przyszła Wystawa pracy ludzkiej wypadnie jeszcze świetniej.

Dla nas wieśniaków Wystawa tegoroczna nie jest tym polem popisu, gdzieby się siła naszej pracy okazała świetnie, ale Wystawa okazuje się pożyteczną nietylko tem, co jest na niej, ale i tem, czego na niej nie ma. Znajdziesz wprawdzie zagrodę włościańską i kościółek wiejski, ale dzieł pracy wieśniaka nie znać na wystawie — źle powiedziałem — owszem znać i widać, bo i ten kościółek i zagrody i dworki i pawilony są dziełem ręki po części robotnika i cieśli wiejskiego, ale śladów pracy gospodarstw rolnych włościańskich nie ma na Wystawie, a dowód to, nie żeby ich nie było w kraju, bo są i znaczne, ale dowód, że są rozbite i dlatego słabe same w sobie. Na taką Wystawę, jaką urządzili chłopi śląscy tamtego roku w Cieszynie, nas nie stać jeszcze, ale dlatego właśnie radzimy każdemu co może, zobaczyć te cuda dla poznania kraju, dla poznania tej prawdy, że nie święci garnki lepią.

Sposobią też różne wycieczki włościan np. z Jarosławskiego, z Łańcuckiego pan Żardecki sposobi kilkuset chłopów; jest nadzieja, że inne okolice również licznie zwiedzą ten jarmark nad jarmarkami.

Abyśmy zaś na przyszłej Wystawie, może za jakie lat kilkanaście, nie powstydzili się i nie okazali się w większym jeszcze jak dzisiaj upadku, ale żebyśmy okazali znaczny postęp, musimy skupić nasze siły, tak w kierunku *pracy* jak i w kierunku *władzy.* Obie te rzeczy muszą iść w parze, a najlepszy dowód jest w tem, że n. p. wniosek Potoczka i wnioski rządowe o związkach rolniczych i włościach rentowych nie są czem innem, tylko organizacyą *pracy,* czyli sposobami podniesienia małej własności rolnej, a jednak przyjęcie ich zależy od *władzy* stronnictw; jeżeli tedy siła przeciwników politycznych będzie większa, wnioski upadną i własność mniejsza — choćby jakich sposobów używała i zapracowała się po same łokcie — niechybnie upadnie, nie dla braku pracy, ale z winy polityki.

Pamiętajmy więc, że jeżeli kiedy w przyszłości mamy odnieść zwycięstwo przy popisie pracy, to najpierw musimy odnieść zwycięstwo przy popisie władzy, pamiętać musimy, że taki popis przypada w roku przyszłym przy wyborach do Sejmu i że przy tym popisie powinno nasze *Stronnictwo chłopskie* odnieść zupełne zwycięstwo, albowiem i to pamiętać należy, że nie tyle brak pracy, ile zgubna od wieków dla mniejszej własności polityka jest przyczyną jej upadku.

Nie mniej jednak pomnażać trzeba pilność i wiedzę gospodarską, albowiem żadna polityka nie daje chleba darmo, ale zadaniem zdrowej polityki jest chronić pracę od wyzysku i mnożyć jej korzyści, a tępić próżniactwo.

A — co do wystawy — zapomniałem dodać, co tam ciekawego jeszcze zobaczyć można — okazy od braci naszych z Ameryki. I oni z poza dalekich mórz stawili się do apelu i pokazują nam, jak u nich wygląda w ich miastach i wsiach polskich, jakie mają kościoły i szkoły, jak się zagospodarowała nowa Polska za morzami, przez chłopów tam zaniesiona, na świadectwo czem możemy być tu w korzystnych warunkach rozwoju....

Nie uwierzycie, aż zobaczycie.

Baczność!

Bronić ludu praw i stawiać zaporę wyzyskom, jest zadaniem Stronnictwa chłopskiego. Więcej niż niejasny stan *„Macierzy katolickiej“* daje nam powód zwrócić w tę stronę uwagę i żądać *publicznego wyjaśnienia!*

Założycielem *„Macierzy katolickiej“* jest, jak wiadomo, ks. Stanisław Stojałowski. On zbierał na ten cel fundusze i wkładki, z tem zapewnieniem, że *„Macierz katolicka“* jest Towarzystwem, nad którego rozwojem czuwają władze Towarzystwa, wydział i walne zebrania; członkowie mają swoje prawa, *a majątek stanowi niepodzielną własność Towarzystwa,* wreszcie, że po zatwierdzeniu statutu, zbierze się po pozyskaniu co najmniej 30 członków walne zebranie dla wybrania Wydziału i rozpoczęcia działania Towarzystwa. Taki statut *„Macierzy katolickiej“* potwierdził c. k. śląski Rząd krajowy dnia 10. kwietnia 1893 L. 4747.

Od tego czasu minął rok, wkładki płynęły większe i mniejsze (najmniejsza wkładka oznaczona jest na 50 ct. §. 5.), drukarnia została otwarta pod imieniem *„Macierzy katolickiej,“* lecz o czynności Wydziału i stanie Towarzystwa głuche tylko chodzą wieści. *Kto jest przewodniczącym? kto należy do Wydziału? kiedy się odbyło walne zebranie? kto był na tem zebraniu?* nikt nie wie, nawet członkowie, którzy znaczne udziały włożyli. Wprawdzie w *„Pszczółce“* Nr. 3. z 10. lutego 1894 na str. 46, czytamy następujące ogłoszenie: „Cieszyn w dniu „2. lutego br.... Po zakończeniu posiedzenia Towarzy„stwa Tercyarzy, odbyło się posiedzenie *„Macierzy ka„tolickiej“* dla wybrania Wydziału. Wydział ten wybra„no jednogłośnie przez aklamacyę. Weszło do Wydziału

„5 księży z dyecezyi wrocławskiej, 3 z krakowskiej i „ks. Stojałowski z lwowskiej i 5 świeckich, a to 4 ze „Śląska, a 1 z krakowskiego. W ten sposób Zarząd „*Macierzy katolickiej*" został prawie ustanowiony. Spra- „wozdanie również osobno podamy." — Lecz od tego czasu zapanowała tajemnicza cisza o tem, co się dzieje w tej „*własnej chałupie*," chociaż potem ks. Stojałowski znalazł dosyć miejsca, aby się odezwać do ofiarności ludu polskiego. Lud polski powinien jednak wiedzieć, na co daje i na co się obraca to, co on daje, a nie zbytecznem jest i to przypomnienie, że jeśli ma być walne zebranie, to należałoby go na jakiś czas przedtem ogłosić — ***są bowiem tacy, którzy stanowczo twierdzą, że nie było żadnego walnego zebrania, że nie było żadnego wyboru wydziału i że Wydziałem i Walnem zebraniem jest sam Ks. Stojałowski.***

Spodziewamy się rychłego wyjaśnienia, tem bardziej, że sprawa „*Macierzy katolickiej*" jeszcze z innego powodu jest jakaś ciemna. Według statutu bowiem „*Macierzy katolickiej*" majątek „*Macierzy*" jest własnością Towarzystwa, majątkiem zarządza wydział, a rozporządza Walne zebranie (§. 7. i 11.) — tymczasem w „*Wieńcu*" z 1. listopada 1893, Nr. 10. str. 138 — 139 czytamy następującą odezwę: „A dalej co robić? Oto drodzy „Bracia rzućcie się teraz do jednej rzeczy. *Ofiary na „lampę i na światło*, przerywamy na razie, a teraz was „proszę zbierajcie na „*Macierz katolicką*" t. j. na **naszą „drukarnię.** Już nie można podołać nadrukować gazetki „na małej maszynie ręcznej, na której za jeden dzień „ledwie wydrukuje tysiąc do półtora tysiąca. Trzeba „więc nam koniecznie innej maszyny w drukarni.... „Postarałbym się już był sam o to, gdyby tegoroczny proces krakowski nie był mi zjadł przeszło 300 złr. i „gdybym był nie musiał przeszło pół roku przesiedzieć „we więzieniu. Zróbmyż to wspólnymi siłami, *wszak „to wszystko wasze, a po mojej śmierci nie będzie licytacyi*, „jak bywa po śmierci innych kapłanów, ale wszystko „już dziś *zapisane notaryalnie na własność ludu polskiego.*"

Zachodzi tedy pytanie co jest prawda? czy to prawda, że majątek należy do „*Macierzy*", a więc drukarnia jest własnością towarzystwa, którem rozporządza walne zebranie, albo też czy to prawda, że „*Macierz katolicka*" to jest tylko firma, będąca własnością ks. Stojałowskiego, której majątkiem on rozporządza, a nadto pytanie u kogo robiony ów „zapis notaryalny" i kto ten zapis odebrał, kto jest dawcą a kto odbiorcą, bo inaczej — według praw istniejących — o zapisie notaryalnym mowy być nie może, a takie puste gadanie, jak nazwać?.... nazwać można po wyjaśnieniu....... Nadto ze względu na takie pisanie jak „nasza drukarnia". „wszystko *wasze*" w pismach, które używały nazwy organu „*Związku stronnictwa chłopskiego*" wydawać się może i rzeczywiście wydaje się nieświadomym, jakoby „*Związek stronnictwa chłopskiego*" miał co wspólnego z drukarnią tak zwaną „*Macierzy katolickiej*," — przeto wypada objaśnić, że „*Związek stronnictwa chłopskiego*" nie miał i nie ma nic wspólnego z tą drukarnią i za nic odpowiadać nie może, ale mniej jest związany z tą drukarnią, jak to ks. Stojałowski starał się wpoić w swoich czytelników (wpiśmie „*Bogiem a prawdą*" str. 17), jakoby na to czytelnicy i przyjaciele jego składali na drukarnię, aby organ związku musiał tam być wydawany i oczywiście od niego zależny. Tak nie jest, wiemy bowiem, że byli tacy co w „*Macierz katolicką*" grosz swój włożyli, a potem do *Zarządu Związku stronnictwa chłopskiego* się udawali o wyjaśnienie i nie mogli innej dostać odpowiedzi jak tylko tę, że *Związek* o gospodarce „*Macierzy katolickiej*" nic nie wie, a zrobić jest w mocy to jedynie, że może publicznie zażądać wyjaśnienia, czegoby uczynić nie mógł, gdyby był uwiązany na pasku ks. Stojałowskiego i na pasku jego Macierzy. Temu, który drugim zarzucił bez żadnej podstawy „marnowanie krwawego chłopskiego grosza" (*Bogiem a prawdą* str. 17), rzucamy w oczy słowem: „*to nie prawda!*" albowiem i dziś kto chce, może się przekonać, że ani grosz nie został zmarnowany, ale jest i będzie Walnemu zgromadzeniu oddany, a życzyćby tylko należało, aby i sprawa „*Macierzy*" była również jasną.

Nie zaprzeczamy nikomu dawania ofiar, *ale niech każdy wie, na co daje*, a nikomu nie wolno mydlić oczu ludowi, a tem mniej temu, kto się ciągle posługuje słowem „prawda," a więc: **Na jaw z gospodarką „Macierzy katolickiej!"**

Gawęda gospodarska
o włościach rentowych.

Adam. Witajcie Tomaszu, o czem tak głęboko myślicie?

Tomasz. Witajcie panie Adamie — właśnie myślałem, że mi zabili klina temi jakiemiś — jak się to zowie — „*włościami rentowemi.*" Bo czytałem o tem, ale nie mogę wyrozumieć, o co idzie, a radbym się połapać, bo jak Stanisław Potoczek podał o tem wniosek do Sejmu, to zdawało mi się, że to będzie co dobrego dla nas, a tu znów jakieś panisko wybijał mi to z głowy.... a że prawdę powiedziawszy, nie rozumię całej tej sprawy, więc biję się z myślami, komu wierzyć.

A. Stara to rzecz: „co głowa, to rozum" — ale nowa, że chłop się bierze do polityki, ino że drugi to wam będzie taki „polityk," co jak mu kto powie: czarne, niech będzie czarne, — białe, niech będzie białe, byle tylko dużo brechał a wyzywał, to w to mu graj i to mu się podoba.

T. Prawdę mówicie, bo tacy są ludzie, że w lekkomyślności się lubują i w plotkach.

A. Niech sobie tam — a my sobie lepiej pogadajmy o włościach rentowych.

T. Istotnie radbym wiedzieć, co na tem jest.

A. Krótko powiedziawszy, tu idzie o *obronę* chłopa, żeby nie był wyzyskiwany. Toście czytali w „Związku“ jak jeden chłop pożyczył w dawnym Banku tak zwanym „włościańskim“ 400 złr., jak przez 12 lat spłacił przeszło tysiąc złr., a po 12 latach pokazało się, że był winien jeszcze przeszło tysiąc złr. Ale pomijając ten rażący przykład, toć wiecie, jak dziś jeszcze pożyczki ugniatają chłopa.

T: Prawdę mówicie, bo sam na to patrzę u sąsiadów, co pobrali pożyczki, choć tylko na 6 od sta, to niby nie wiele, ale ledwie i to z wielką biedą spłacają, bo co 6 procent, toby jeszcze, ale osobno trza spłacać kapitał i to dużemi ratami, więc broń Boże jakiego nieszczęścia, tak przepadł z kretesem. I mnie samemu gwałtem potrzeba pieniędzy, a boję się pożyczać.

A. I macie racyę — ale to dopiero jedno; a musicie o tem pamiętać, że jest jeszcze drugie złe, a to jest, że gospodarstwa tak się drobią w kawałeczki, że nie długo ten się będzie nazywał dobry gospodarz, jak krowinę potrafi utrzymać. Do czego to doprowadzi?....

T. Słusznie — ale jakaż na to rada? Żeby choć pożyczki były tańsze i dogodniejsza spłata! bo siła złego na jednego.

A. Tak jest — a ratunek jest w prawie rentowem, a w jaki sposób, to wam z grubsza objaśnię. Więc najpierw co do pożyczek — powiadacie, że potrzebujecie pieniędzy — wiele na przykład?

T. Zdałoby się ze 300 złr. na wiano dla córki.

A. Dobrze — 300 złr., grunt wasz szacują na 2 tysiące, tobyście dostali bez trudu, a spłata jest taka: podług wniosku Potoczka, po 6 od sta rocznie, to wypadnie wam razem 18 złr., ale w tem spłacacie od razu procent i kapitał tak, że w latach dwudziestu i kilku pożyczka jest całkowicie spłacona, — zaś podług wniosku rządowego, pożyczka byłaby rozłożona na dłuższe lata, to jest na 60, 56, albo 52 lata, a spłata wynosi $3\frac{1}{2}$, 4 i $4\frac{1}{2}$ od sta. Chcielibyście jednak spłacać większe raty, albo spłacić resztę pożyczki, to wam wolno.

T. A wiecie — to doskonała rzecz! bo przecie różnica płacić choćby i 6 od sta, ale z umorzenien pożyczki, a płacić 6 tylko na procent.

A. A widzicie..... ale jak jest mała pożyczka, to pół biedy, a niechno wam przyjdzie wywianować drugą córkę, a potem i syna ożenić, a tu nie ma pieniędzy, bo zkąd?... albo na przykład, jak przyjdzie dzieciom dzielić się spadkiem po ojcach — co robić wtedy?

T. Akurat taki wypadek jest u nas, zostało ich pięcioro na gruncie — nie ma rady, ino trza krajać ojcowiznę na kawałki.

A. A widzicie — tak jest, bo nie może być inaczej w dzisiejszych czasach. Jedna jest tylko rada „w prawie rentowem.“ ***Podług prawa rentowego grunt jest gruntem, a spadkobiercy mają prawo do pożytków z niego***, tak samo jak odziedziczą konia, albo krowę, to nie bierze każdy po kawałku konia, albo po kawałku krowy, ale dzielą się wartością czyli ceną konia, albo krowy. Weźmy ten wypadek coście wspomnieli — jest ich pięcioro, jak pokrają grunt, to co będzie? żaden nie otrzyma ani jednego konia, — jeśli zaś podzielą się wartością gruntu, to co innego.

T. Słusznie, ale zkąd wezmą tyle pieniędzy, ile grunt warta.

A. Na to właśnie jest „Kasa“ rentowa. Weźmy, że grunt warta dwa tysięcy, jest ich pięcioro, to na każdego wypada po 400 złr. — to wypłaci „Kasa,“ a ten, który zostanie na gruncie, będzie spłacał przypuśćmy po 4 od sta — podług projektu rządowego.

T. To jest rzecz doskonała, ale jak który powie: ja nie chcę pieniędzy, ja chcę grunt.

A. Jak nie to nie, na to niema musu, ale ja myślę, że będzie takich więcej, co będą chcieli — ale Rząd nie chce od razu tego przeprowadzać, żeby się od razu nie zrobiło wszystko, bo byłyby różne trudności, więc zacząć chce bardzo ostrożnie.

T. Wiecie, że to mi się podoba, ino szkoda, że Rząd takie trudności robi — żeby to wprowadzili, to byłoby bardzo dobrze.

A. A ja wam jeszcze coś powiem, boście mówili, że u nas lud mówi: „ja nie chcę pieniędzy, ja chcę grunt“ — chcesz grunt, możesz mieć, ale tak: wziąłeś spłatę z gruntu, możeś co dorobił, możeś co jeszcze za żoną dostał, to mając te pieniądze, możesz nabyć grunt przy parcelacyi jakiego obszaru, albo gdzie we wsi — na takiem samem prawie rentowem.

T. To znaczy — chcecie powiedzieć, że nie potrzebuję kupować za całą gotówkę, tylko na spłatę ratami.

A. To właśnie. Chcąc jednak dobrze sprawę wyrozumieć, musielibyśmy jeszcze dłużej pogadać, — zostawmy to na kiedyindziej, bo mi się spieszy.

T. Dziękuję za to, bo mi się dużo rozjaśniło.

Święcenie niedziel i dni uroczystych.

(List oryginalny z prowincyi.)

W organie naszym z dnia 15. maja b. r. zachęcacie nas do podpisu petycyi w celu rzetelnego święcenia niedziel i dni uroczystych, które do tego czasu były bardzo poniewierane, chociaż w Sejmie i w Radzie państwa już dawno zasiadają ludzie wysocy i wielkiego charakteru.

Nie wątpię, aby posłowie ci nie wiedzieli o tem, że Chrystus Pan powiedział faryzeuszom: „Oddajcie Cesarzowi, co jest cesarskiego — a Bogu, co jest boskiego!“ Dosadniejszem jest upomnienie samego Boga, kiedy dawał Mojżeszowi 10-cioro przykazań: „***Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!***“

Lecz niestety! O przykazaniu tem wiemy wszyscy, jeno nie chcemy go przestrzegać. W naszej okolicy we wsi ***Gołkowice niemieckie*** w największe dni uroczyste,

bo nawet w dzień św. Trójcy — odbywają się w tamtejszej karczmie muzyki z tańcami. Lud z całej okolicy schodzi się na ten tryumf szatański, a żyd wysysa z nierozumnej hołoty grosz krwawy.

Kochani czytelnicy! Serce kraje się od żalu, gdy człowiek patrzy na ten naród szalony, który *do 12. godziny w nocy*, w dniu tak uroczystym obraża ciężko Pana Boga. Co boleśniejsze, że tamtejsi przełożeni gmin chętnie pozwalają żydom na te sodomskie bale i muzyki, nawet w największe uroczystości.

Drugie zaś miejsce tego samego rodzaju — jest karczma *w gminie Brzezna* około Nowego Sącza. Karczma ta należy do obszaru dworskiego, a przełożony tegoż obszaru zamiast czuwać nad moralnością ludu, wydaje żydkom pozwolenia na muzyki. To też muzyki i pijatyki odbywają się tam po całych nocach, a co smutniejsza, że w karczmie tej co dwa lub trzy lata musi być jeden człowiek zabity.

Daj Boże, doczekać nam lepszych czasów — aby co prędzej znikły po wsiach wszystkie karczmy, a na ich miejsca stanęły czytelnie ludowe. Obowiązkiem zaś każdego wójta jest, aby ściśle przestrzegał ustawy policyjnej i ustawy przeciw opilstwu. Dopóki to nie nastąpi, tak długo musimy należeć do ciemnej masy, którą ludzie niedobrzy a najprędzej żydzi, wyzyskiwać będą.

Wójt też każdy zdawać będzie kiedyś rachunek ze swego włodarstwa, a jakiż będzie ten jego rachunek, jeżeli w czasie swego urzędowania pozwalał on żydowi urządzać muzyki i tańce, kiedy on był sprawcą różnych nieszczęść w gminie, kiedy całe jego urzędowanie zależy zawsze od nieszczęsnej gorzałki.

Dlatego przestrzegam was kochani Czytelnicy i Bracia włościanie, niech Was Bóg broni, abyście takiego wójta wybierali *na wyborcę*, czy to do Sejmu, czy też do Rady państwa, *bo człowiek taki nie tylko głos swój, ale nawet duszę swą gotów dać za półkwaterek śmierdziuchy i za kawałek kiełbasy!*

A że wybory do Sejmu mamy już za progiem — zatem *zawczasu upatrujcież Bracia ludzi na wyborców doskonałych.*

Na bok z pijakami i kiełbasiarzami!!

W końcu pozdrawiam wszystkich Braci Czytelników naszej gazetki i dodaję, aby się nie dali bałamucić, tylko wytrwali przy naszym „Związku,“ bo w nim jest nasza pomoc i prawda.

Życzliwy przyjaciel sprawy ludowej i czytelnik „Związku chłopskiego“ z okolicy Nowego Sącza.

300-letni jubileusz kanonizacyi św. Jacka.

Komitet obywatelski dla obchodu jubileuszowego 300-letniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, ogłosił następującej treści odezwę:

Wielka i piękna uroczysłość religijna odbędzie się w 1894 roku wśród murów starego Krakowa. W dniach od 26. sierpnia do 2. września obchodzonym będzie **Jubileusz 300-letniej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, Patrona Polski** i pierwszego Dominikanina polskiego.

Obchód ten radością i chlubą napawać musi serce każdego Polaka. Zakonnik krakowski z XIII. wieku, z powodu licznych podróży missyjnych po całej Słowiańszczyźnie i krajach sąsiednich, „Apostołem północy“ zwany, należy do największych Świętych Kościoła katolickiego. Cześć jego wielka jest wśród narodów europejskich. Historycy Kościoła, jako jeden z głównych tytułów zasługi papieża Klemensa VIII. podnoszą z naciskiem, że za jego rządów w r. 1594 odbyła się kanonizacya św. Jacka.

Blask z aureoli wielkiego Świętego spada jasnym promieniem na ciężko doświadczoną ojczyznę jego, na tę Polskę naszą, w średnich wiekach „Matką świętych“ nazwaną, która ze słuszną dumą spoglądać może na swoję przyszłość i szczyci się, że między innymi wsławionymi synami, wydała tak znakomitego w kościele męża. Ale osobliwy blask spada stąd obecnie na miasto nasze, które było głównym świadkiem życia św. Jacka. Synowiec wielkiego biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, tutaj był naprzód kanonikiem katedralnym, tu następnie działał jako duchowny syn św. Dominika, który go osobiście we Włoszech był poznał i z którym gorąca miłość na całe życie go połączyła. Dzięki św. Jackowi, klasztor krakowski zakonu kaznodziejskiego, założony przez Iwona Odrowąża, pierwszy w Polsce, a jeden z najstarszych w Europie, stał się rozsadnikiem wiary, dobrych obyczajów i cywilizacyi, zakładając filialne klasztory w całej Słowiańszczyźnie i dostarczając Polsce sławnych mowców i misyonarzy. W Krakowie św. Jacek zamknął dni swoje, a ciało jego cudami słynące spoczęło przy kościele św. Trójcy, w kaplicy zbudowanej na miejscu, gdzie za życia Świętego była jego cela mieszkalna.

Niepodobna wyliczać łask i dobrodziejstw, które od kilku wieków płyną na Polskę z klasztoru krakowskiego i miejsc uświęconego zwłokami Jacka Odrowąża. Nie dziw, że otacza błogosławione miejsce ogólna cześć narodu. Jeszcze Zygmunt III. w r. 1603 wyprosił u papieża ogłoszenie św. Jacka patronem królestwa polskiego. Jan Sobieski przed wyprawą wiedeńską nawiedziwszy procesyonalnie grób świętego Dominikanina, pod jego oddał opiekę siebie i sprawę, której szedł bronić, a w następstwie wygranej, papież Innocenty XI. potwierdzając dekret Klemensa VIII. w r. 1686 zaliczył św. Jacka do głównych patronów Polski. Hołd przychodzili mu składać wszyscy prawie królowie nasi, wodzowie i znakomici mężowie. Tu do dnia dzisiejszego na odpust doroczny gromadzą się tysiące pobożnych ze wszystkich ziem polskich.

Jubileusz tegoroczny wywoła niewątpliwie większy niż kiedykolwiek napływ pobożnych i z niezwykłą bę-

dzie obchodzony uroczystością. Kraków i jego klasztor Dominikański będą głównem ogniskiem, punktem środkowym ogólnej uroczystości jubileuszowej. Przybędą tłumy ludu z całej Polski i z katolickiego a drogiego nam Szląska, na którego ziemi wielki Swięty nasz polski ujrzał światło dzienne.

Na prośbę zakonu Dominikańskiego, klasztor krakowski, przez pamięć na św. Jacka, mający już od dawna wyjątkowe w świecie katolickim stanowisko, został obecnie obdarzony nadzwyczajnymi przywilejami i odpustami. Przygotowują się wspaniałe nabożeństwa, a książęta kościoła i biskupi z ziem polskich i ruskich przyrzekli na ten czas swój przyjazd.

W tej uroczystej chwili oczy całego świata katolickiego zwrócone będą na „Rzym polski," starą stolicę Piastów i Jagiellonów. Klasztor krakowski poczynił wszystko, aby obchód wypadł jak najokazalej. Do świeckiego społeczeństwa należy postarać się, aby nie pozostał kościelnym tylko i ludowym, lecz aby swą radość z tego powodu okazało żywo i gorąco całe obywatelstwo. Tego wymaga godność miasta i narodu. Odpowie to potrzebom i uczuciom społeczeństwa polskiego, które jak było zawsze, tak jest na wskróś katolickiem.

W tej misyi zawiązany w porozumieniu z OO. Dominikanami w Krakowie komitet obywatelski, odzywa się do Publiczności, zapraszając ją do najliczniejszego udziału w uroczystości jubileuszowej. Urządzenie jej, (illuminacya, podjęcie uboższych pielgrzymów i t. d.) pociągnie dość znaczne wydatki, uciążliwe dla klasztoru zaledwie dźwigającego się po wielkim pożarze 1850 r. i po dalszych klęskach elementarnych, jakie dotknęły majątek klasztorny. Nietylko więc pożądanem jest uczestnictwo w obchodzie, którego program zostanie podanym do wiadomości powszechnej, ale także i pomoc materyalna.

Komitet wybrał przewodniczącym sekcyi skarbowej p. *Franciszka Slęka*, dyr. krak. Kasy Oszcz. a skarbnikiem mianował p. *Władysława Fischera*, obywatela i kupca (Kraków, Rynek linia A-B). U tych dwóch wskazanych panów należy składać łaskawe datki na cele uroczystości jubileuszu św. Jacka.

Wyjaśnienie.

Pismo potwierdzone przez Józefa Kuliga i Stanisława Nowaka, jako radnych z gminy Michalczowej — przekonało nas, że korespondencya z daty: ***Jakubkowice dnia 12. kwietnia 1894***, w której podano opis uroczystości Kościuszkowskiej — ***jest rzetelną***, w obec czego z przyjemnością cofamy nasz dopisek, a równocześnie oświadczamy, że do zagmatwania całej sprawy a tem samem do wywołania słusznego rozgoryczenia między parafianami w Jakubkowicach, przyczynił się tamtejszy korespondent Bartłomiej Gołąb, a to dlatego, iż Redakcya nasza równocześnie z odbiorem owej korespondencyi, otrzymała z ust wiarogodnej osoby zapewnienie, ***że w parafii Jakubkowice, Bartłomiej Gołąb jest nie znany.***

Skoro więc nazwisko korespondenta było fałszywem, sądzić musieliśmy mimowoli, że i opis uroczystości był nierzetelnym, albowiem w przeciwnym razie autor koresp. nie wahałby się podać nam swego własnego nazwiska.

Dlatego korzystając z tej przykrej sposobności, upraszamy wszystkich tych, co do Redakcyi „*Związku chłopskiego*" przesyłają jakiejkolwiek treści pisma, aby umieszczali w liście prawdziwe imię i nazwisko, bo inaczej nadesłanych wiadomości przyjmować nie będziemy, pomni przysłowia: Kto się na gorącem sparzy, ten na zimne dmucha!...

Redakcya.

Jeszcze słówko o Kasach Oszczędności.

Że starania nasze o zniżenie stopy procentowej od pożyczek hipotecznych i o ułatwienia dla włościan przy zaciąganiu pożyczek w Kasach oszczędności — ***najzupełniej były słuszne***, oraz, że wszelkie ulgi dla stron **zależą wyłącznie od Wydziału Kasy** — a nie, jak w nas wmówić chciano — od Rządu, który nadaje (gdzie i kiedy?) Kasom statut czyli ustawę, a tej zmieniać nie wolno (dlaczego?) — przytaczamy na dowód ogłoszenie następującej treści:

L. 3348. **Wydział Kasy Oszczędności miasta Tarnowa** uchwałą na posiedzeniu w dniu 5. czerwca 1894 r. powziętą, **zniżył stopę procentową** począwszy od dnia 1. lipca 1894 r. a mianowicie:

od wkładek na 4%,
od ***pożyczek hipotecznych*** i komunalnych na 5%,
od eskontu weksli na 6%,
od pożyczek na ***zastaw papierów*** watościowych na 6%.

Tarnów dnia 12. czerwca 1894.

* * *

O ile nam wiadomo, to Kasa oszczędności w Tarnowie gospodaruje znacznie większym majątkiem, aniżeli inne pomniejsze Kasy, a przecież mimo to, wystarcza tam aż nadto na pokrycie wszelkich wydatków administracyjnych 5% i 6% od pożyczek.

Dlaczegoż więc tylko niektóre Kasy oszczędności ***nie chcą zniżyć*** — jak na obecne ciężkie czasy, wygórowanej stopy procentowej?... Czy upór taki rozumieć należy jako ***nowe dobrodziejstwo*** ze strony tej lub owej Kasy? I czy wysoka stopa procentowa ***może zachęcić*** włościan do zaciągania pożyczek w takich Kasach oszczędności?....

Niechaj uchwała Kasy oszczędności miasta Tarnowa posłuży za wzór do naśladowania godny dla reszty Kas w kraju — a z pewnością bez czczej gadaniny wzbudzi się u ludu zaufanie do tak pożytecznych instytucyi.

Nam czynu — a nie słów potrzeba!!

Uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła.

Bracia Włościanie!

Pracując wśród znoju na ziemi ojczystej i zraszając tę niwę odziedziczoną po ojcach obfitym swym potem, powinniście zawsze pamiętać, że człowiek według słów Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa nie samym tylko chlebem żyje, ale i wszelkiem słowem, które z ust Boskich pochodzi. — Mając te słowa Pana Jezusa głęboko wyryte w pamięci, powinniście w niedziele i inne uroczyste święta tłumnie gromadzić się w świątyniach Pańskich, powinniście wznosić w górę serca strapione i spracowane ręce, oraz wołać z głębi serc waszych do Pana Zastępów: „Święty Boże, święty mocny, święty a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami. — Z drugiej strony, winniście w uroczystości Świętych Pańskich zastanawiać się nad ich życiem tu na ziemi, oraz prosić o wstawienie się za nami do Boga we wszystkich potrzebach duszy i ciała.

Dnia 29. czerwca obchodził Kościół św. uroczystość apostołów Piotra i Pawła. Rozmiary niniejszej gazety nie dozwalają na opisanie obszerniejszego życiorysu tych czcigodnych apostołów, to też poprzestać musimy na krótkim opisie ich życia.

Święty Piotr żył za czasów Chrystusa Pana w miasteczu Betsaida i był ubogim ale poczciwym rybakiem. [illegible] i brata jego Andrzeja odezwał się pewnego razu Pan Jezus: „Pójdźcie za mną, nauczę was ludzi łowić.“ — Na te słowa Pana Jezusa opuścił św. Piotr

[illegible]

oświeciła go, a padłszy na ziemię usłyszał głos: „Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz?“ Drżąc od strachu i przerażenia, spytał Szaweł: „Panie! co chcesz, abym uczynił?“ A Pan Jezus odezwał się do niego: „Wstań i idź do miasta, a tam ci powiedzą, co masz czynić.“ Wszedłszy do Damaszku, przyjął chrzest św. i zaraz w bożnicy żydowskiej zaczął wysławiać Ukrzyżowanego. Niedługo zmienił swoją nazwę Szaweł na Paweł.

Tak św. Piotr jak i św. Paweł od chwili swojego nawrócenia, z niezmordowaną gorliwością przebiegali wioski i miasta prawie całego podówczas znanego świata i tysiące ludzi pozyskali Chrystusowi Panu, znosili niepoliczone męki i katusze, aż nareszcie w r. 67. po Chr. za panowania cesarza rzymskiego Nerona dnia 29. czerwca ponieśli śmierć męczeńską za Chrystusa Pana.

Od Was Bracia Włościanie nie żąda obecnie Pan Jezus, abyście życie wasze dawali za wiarę św., ale wymaga tego, abyście żyli według nauki wiary św. katolickiej, abyście tę wiarę utwierdzali i umacniali w sercach waszych oraz waszych dziatek i domowników słowem i przykładem, gdyż tylko w ten sposób okażecie, że jesteście gorliwymi wyznawcami tej św. wiary, którą głosili św. apostołowie Piotr i Paweł i za którą życie swe położyli.

KRONIKA.

Wiec w Rzeszowie. Dnia 27. maja b. r. odbył się wiec w Rzeszowie. Przewodniczył Julian Malec, adwokat rzeszowski, a w jego zastępstwie poseł Stręk. Obecnych było około tysiąc włościan i wiele inteligencyi. Żądania (czyli rezolucye) uchwalone na tem wiecu są następujące:

1. Oświadczono się przeciw projektom rządowym o „*Związkach rolniczych i włościach rentowych*,“ a za parcelacyą, w myśl wniosku St. Potoczka przy pomocy Banku krajowego.

   Nadmienić musimy, że niepotrzebnie i niesłusznie w pierwszej rezolucyi rzecz postawiono tak, jakoby wniosek St. Potoczka o włościach rentowych był sprzeczny z projektami rządowymi, owszem wnioski te w głównej rzeczy godzą się z sobą i życzyćby należało, aby projekta rządowe — oczywiście z pewnymi zmianami — stały się ustawą, wtedy stałoby się zadość wnioskowi St. Potoczka.
2. Uchwalono udać się do Sejmu o zaopiekowanie się zarobkowaniem i emigracyą. (Punkt 1. i 2. przedstawiał p. Stępieński.)
3. Uchwalono żądać poparcia drobnego kredytu włościańskiego.
4. Oświadczono się za powszechnem głosowaniem. (Przedstawiał Tomasz Szajer.)
5. Uchwalono żądać reformy podatkowej takiej, aby był tylko jeden progresywny podatek od dochodu. (Przedstawiał Stępieński.)
6. Żądano regulacyi rzek.
7. Uchwalono żądać połączenia obszarów dworskich z gminami w myśl wniosku St. Potoczka, a oświadczono się przeciw gminom zbiorowym Rutowskiego i Pilata. (Rzecz przedstawiał Józef Gąsior.)

† **Zgon Kardynała.** Same prawie bolesne wieści wypadło nam tym razem notować.

Ciężką i nieodżałowaną stratę poniósł w ostatnich dniach Kościół i kraj nasz cały, bo oto w dniu 18. czerwca br. dzwony wawelskiego grodu żałobnym jękiem ogłosiły światu śmierć ks. Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego. Zgasła przedniejsza gwiazda Kościoła, promienna blaskiem cnót wzniosłych, zamknął na zawsze powieki ten, co był chlubą Ojczyzny naszej i prawdziwym ojcem ludu swego. To też nietylko Kraków ale i Polska cała oniemiała pod wrażeniem takiego ciosu, a

opuszczone owieczki z uczuciem wspominają swojego ukochanego Pasterza, podając sobie z ust do ust tę wiadomość Hiobową. Nielitościwa śmierć przecięła niespodziewanie pasmo życia, pełne cichego poświęcenia tego niestrudzonego pracownika w winnicy Pańskiej; mrok wieczności padł na to pogodne oblicze, które słodyczą wszystkich pociągało; zastygły te czcigodne ręce, które wokoło siebie miłosierdzie, pokój i błogosławieństwo rozsiewały. Pięknym przykładem Apostolskiej gorliwości zawsze przyświecał duchowieństwu a szlachetnością swej duszy wszystkich budował. Zaszczycony najwyższą po papieżu godnością kościelną, jako książę Kardynał, umiał on majestat swej powagi przystępnym uczynić nawet dla maluczkich i nędzarzy, a uprzejmością swą, dobrocią, łagodnością i miłością każde serce podbijał.

Nie dziw tedy, że taki żal głęboki za nim społeczeństwo nasze ogarnął, że każdy, kto go tylko znał bliżej, boleć musi nad jego stratą, a najbardziej opłakują go klasztory, Bractwa, Stowarzyszenia religijne i domy dobroczynności w Krakowie, których był protektorem i opiekunem troskliwym.

Cześć Jego pamięci, a pokój i wesele tej duszy zacnej!!!

Powódź na Szląsku. Wskutek długich deszczów wezbrała Wisła i inne rzeki na Szląsku i zalały wiele wsi, a w niektórych miejscach zboża całkiem zatopione.

Ofiarność chłopa. W Samołuskowcach pod Husiatynem, zapisał włościanin Szczepan Kormyło, cały swój majątek, 16 morgów dobrego gruntu wraz z budynkami, na postawienie dobroczynnego zakładu dla sióstr Służebniczek, które zajmują się wychowaniem biednych dzieci i uczą je zwłaszcza dziewczęta pracowitości i religijnej moralności.

Jak żydzi czczą swych rabinów. W zeszłym miesiącu zmarł w Husiatynie 60-cio letni rabin M. Friedman, który między żydami w całej okolicy za cudotwórcę uchodził i w takiej był czci, że na największe jego wydatki wielbiciele jego hojnie pieniędzy mu dostarczali, niczego mu nie żałując. Na swój koszt wysyłali go do kąpiel, a gdy zachorował, sprowadzali mu najdroższych lekarzy z Wiednia i Berlina. Ostatnia jego choroba 3 miesiące trwająca, miała kosztować 80 tysięcy złr., ale mimo to nie zdołali wyleczyć swego cudotwórcy.

Pielgrzymka na kolanach. W Królestwie polskiem pod Moskalem, jeden ociemiały chłopak odzyskawszy cudem wzrok przed 5-cioma laty utracony, z wdzięczności wielkiej postanowił na kolanach iść do Częstochowy, by Matce Boskiej za tę łaskę podziękować. I rzeczywiście dopełniając tego ślubu, wybrał się, jeszcze w styczniu w tę daleką a wielce uciążliwą drogę i dotąd zaledwie połowę drogi uszedł. Ludzie poruszeni widokiem takiego poświęcenia tego pobożnego pielgrzyma, hojną darzą go jałmużną, atoli biedak ten poczciwy wszystkie datki na kościół oddaje.

Okropna burza szalała nad Wiedniem dn[illegible] czerwca przed południem. Ciemności zaległy miasto, grad padał wielkości jaj gołębich przez parę godzin tak, iż niektórzy ludzie myśleli, że już koniec świata nadszedł. Takiej nawałnicy nikt jeszcze w Wiedniu nie pamięta. Grad zniszczył tam wszystkie ogrody; drzewa i kwiaty wyglądają jakby cepami je kto zmłócił; w całem mieście szyby powybijane, nawet w cesarskim pałacu okna potłuczone. Szkody obliczają na 2 miliony, ale co gorsza, nawet ludzi jest kilkoro zabitych od gradu i potopionych a setki okropnie pokaleczonych. Olbrzymie kupy lodu do drugiego dnia jeszcze po ulicach leżały; miasto zaś wyglądało jak po jakiem trzęsieniu ziemi. To chociaż dobrze, że klęska sam Wiedeń nawiedziła, że dalsze okolice ominęła, bo plony rolne ocalały.

Grozą przejmująca katastrofa miała znowu miejsce na Szląsku w Karwinie pod Opawą. Oto dnia 14. czerwca nastąpił tam w kopalniach gazu, wskutek nieostrożności jednego z robotników straszny wybuch gazów, które paląc się pod ziemią, zadusiły przeszło 200 górników, pracujących tamże właśnie w tym czasie. Porozrywane ciała zabitych, na wierzch wydobyte okropny przedstawiały widok; przerażenie i rozpacz osieroconych żon i dzieci nie dadzą się opisać; patrząc na ten ogrom nieszczęścia, serce się z żalu ściska. Wszelka robota w tej kopalni, gdzie 4 tysiące ludzi miało zajęcie, musi być na jakiś czas przerwaną, a przezto taka liczba robotników pozostanie bez pracy i utrzymania [illegible]

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.*